

JACEK BRZEZIŃSKI

ur. 1954; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Teatr alternatywny i studencki w Lublinie, Teatr Provisorium, życie kulturalne

Początek współpracy z Teatrem Provisorium

W życiu człowieka nie [ma przypadków], raczej jest to jakiś ciąg zdarzeń, który nas ukierunkowuje zgodnie z naszym powołaniem i ta droga jakaś dla każdego jest wyznaczona. To była sprawa też pewnych znajomości – nie znajomości w sensie kumoterstwa czy jakiegoś przekupstwa, tylko pewna osoba, która już była w Teatrze Provisorium i która znała się z osobą mnie bliską, zaproponowała, żebym przyszedł i z nimi poćwiczył, porobił coś, że potrzebują ludzi, że chętnie przyjmą – na tej zasadzie. Ktoś jakby wyciągnął rękę, ja rękę swoją również podałem i tak się do tego teatru wciągnąłem.

Teatr Provisorium wtedy jeszcze nie miał siedziby w Chatce Żaka, być może dlatego, że Andrzej Rozhin i Teatr Gong 2 był tam i one jakoś się sprzeciwiały, a może nie, może dlatego, że ten Teatr był jeszcze za mało ukonstytuowany w świadomości uniwersyteckiej czy Lublina, za mało ważny, żeby dostać swoje miejsce do pracy, swoją salę. I początki jego, jeszcze przed moim przyjściem, to siedziba w jednym z pomieszczeń klubowych akademika „Grześ” na miasteczku uniwersyteckim. Później Teatr przeniósł się do „Piwnicy” na Wydziale Pedagogiki i Psychologii i tam ja po raz pierwszy dotarłem do Teatru Provisorium. Ale niedługo potem ktoś życzliwie otworzył bramy Chatki Żaka i dostaliśmy salę na pierwszym piętrze, która wcześniej była salą konferencyjną; były tam dwie sale konferencyjne, więc jedną pozwolono nam zamienić na salę teatralną. I to jest koniec '74 albo początek '75 roku. Tam wkrótce tworzymy takie „Show Provisorium”, [które] kilka razy prezentujemy. Od tamtej pory aż do '83 roku, a więc przez osiem lat, wszystkie spektakle Teatru są [tam] prezentowane – poza jednym spektaklem, który miał za dużą scenografię i od razu był budowany na dużej scenie Chatki Żaka. To były czasy trudne, a myśmy zapału mieli ogromnie wiele, bo scena i duża sala były bardzo mocno zajęte przez różne instytucje – a to klub filmowy, a to kino, a to próby zespołu folklorystycznego – kiedy oni kończyli na przykład o dwudziestej drugiej tańczyć, to myśmy dopiero mogli wchodzić z naszymi próbami teatralnymi i te próby trwały do godziny czwartej rano,

czasami wcześniej, do drugiej, późno się kończyły. I myśmy to nasze przedstawienie pod tytułem „Pusta estrada” w okresie rozkwitu „Solidarności”, 80-81 rok, tworzyli właśnie na tej scenie w porach mocno nocnych korzystając z jedynej możliwości, kiedy ta scena była wolna dla nas. A inne przedstawienia powstawały w tej malutkiej sali na pierwszym piętrze Chatki Żaka – musieliśmy jakoś tolerancyjnie się tam do siebie dopasowywać z zespołem folklorystycznym UMCS-u, bo oni często też mieli próby przed naszą salą na holu na pierwszym piętrze, więc jak grali na pianinie czy na akordeonie, to przeszkadzało nam, te drzwi były nieszczelne, to nie było wytłumione; czasami na nich się boczyliśmy, mieliśmy za złe, że uprawiają sztukę taką populistyczną, że to jest takie hopsasa, hopsasa. I nie omieszkaliśmy również pokazywać, szydzić z tego rodzaju form w naszych przedstawieniach, które już powstawały jako przedstawienia, można powiedzieć, polityczne, chociaż polityczność naszego teatru – tu się nie boję tego powiedzieć – nie polegała na takiej polityczności, jaką reprezentowały kabarety polityczne, bo one operowały aluzją polityczną i dekodowanie tej aluzji było wielką rozkoszą dla odbiorców kabaretu, wszyscy się zaśmiewali, wszyscy wiedzieli o czym mowa, o kim mowa, a oczywiście nie padało słowo ani nazwisko. To na tej zasadzie, jak był kiedyś premierem Piotr Jaroszewicz, a Andrzej Rosiewicz z zespołem „Hagaw” miał swoje show i on pytał ludzi: „Zgadnijcie państwo, kto jest najgłupszy w Polsce”, oczywiście wszyscy milczeli, ale każdy w duchu się śmiał, bo miał na myśli kogoś z polityków, a wtedy Rosiewicz odpowiedział: „Ja, Rosiewicz”, czyli chciał powiedzieć o sobie, „Ja, Rosiewicz”, ale jak mówił to szybko „Ja, Rosiewicz”, to nie pozostawiało wątpliwości, że chodzi o Jaroszewicza.

Data i miejsce nagrania	2005-12-05, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil, Wioletta Wejman
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"